

VERSION POLONAISE ET COURT THÈME

I. VERSION

Zaspokoiwszy pierwszą ciekawość, czekałem więc teraz, aż zjawi się pani Greta, zasiadzie do fortepianu i zacznie grać. Jeśli nie było jej w Wielkim Pokoju, robiła coś pewnie w kuchni. Ale do kuchni nie można było zajrzeć. Miała okna wysoko, a i te zaklejone były pakowym papierem. Tak, tego wnętrza nie widział nawet nikt z dorosłych. O ile do Wielkiego Pokoju, na krótko i tylko w wyjątkowych wypadkach, zdarzało im się jeszcze zachodzić, o tyle progu kuchni nie przekroczyli nigdy. Pozostałe pomieszczenia w ogóle nie wchodziły w grę. Dwa pokoje, sypialnia i łazienka, podobnie jak te na piętrze, zamknięte były na kłódki i opieczętowane przez urzędników. Nie otwierano ich, odkąd siegała moja pamięć; ich stropy w każdej chwili groziły zawaleniem. Pani Greta musiała więc siedzieć w kuchni. Gdyby szklane drzwi tarasu nie były zamkane od wewnętrz, mógłbym je uchylić i przez niewielką szparę wślizgnąć się do Wielkiego Pokoju. Mógłbym obejrzeć wszystko dokładnie i wyjść, niezauważony przez nikogo. Lecz gdyby przykłapała mnie na tym? Na pewno pomyślałaby, że jestem złodziejem. I kiedy rozważałem, czy pani Hoffmann poszłaby ze skargą do mojego ojca, kiedy zastanawiałem się, jak brzmi słowo „złodziej” po niemiecku, w Wielkim Pokoju rozbłysło światło i między ogromnym łóżkiem, szafą i fortepianem, które wyłoniły się niespodziewanie z półmroku, ujrzałem jej niewielką, nieco pochyloną do przodu postać.

Paweł HUELLE, *Opowiadania na czas przeprowadzki*

(ed. Czytelnik, Warszawa, 2000)

II. THÈME

"On m'avait donc embarqué là-dessus, pour que j'essaie de me refaire aux colonies. Ils y tenaient ceux qui me voulaient du bien, à ce que je fasse fortune. Je n'avais envie moi que de m'en aller, mais comme on doit toujours avoir l'air utile quand on est pas riche et comme d'autre part je n'en finissais pas avec mes études, ça ne pouvait pas durer. Je n'avais pas assez d'argent non plus pour aller en Amérique. "Va pour l'Afrique !" que j'ai dit alors et je me suis laissé pousser vers les tropiques, où, m'assurait-on, il suffisait de quelque tempérance et d'une bonne conduite pour se faire tout de suite une situation.

Ces pronostics me laissaient rêveur. Je n'avais pas beaucoup de choses pour moi, mais j'avais certes de la bonne tenue, on pouvait le dire, le maintien modeste, la déférence facile et la peur toujours de n'être pas à l'heure et encore le souci de ne jamais passer avant une autre personne dans la vie, de la délicatesse enfin..."

Louis Ferdinand CÉLINE, *Voyage au bout de la nuit*,
(éd. Gallimard, Paris, 1952)